CENA 10 GR.

2 NAKŁAD PO KONFISKACIE

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

SZTAFETA

CODZIENNE PISMO NARODOWO - RADYKALNE

Rok I | Sobota 2 czerwca 1934 r. | Nr. 37

Rząd robotniczy i włościański a 16-piętrowe przedsiębiorstwo

„Robotnik“ za pieniądze Landaua

Czwartkowy „Robotnik" w dużym artykule nazwał Obóz Narodowo - Radykalny „pachołkami kapitału", chociaż Obóz wyraźnie w deklaracji swojej powiedział, że dzisiejszy ustrój gospodarczy, będący źródłem wyzvsku mas pracujących, musi zostać obalony.

Ci, co znają nas blisko, wiedzą dobrze, że ani Obóz, ani „Sztafeta" nie posiada zasobów pieniężnych, lecz buduje swe powodzenie na bezpłatnej, ofiarnej pracy swych współpracowników.

Zato „Robotnik", wypisujący od lat w swych nagłówkach „Niech żyje rząd robotniczy i włościański!" kapitałem nie gardzi. Nie mówimy na wiatr. Kto nie wierzy, niech obejrzy dokładnie ten sam czwartkowy numer „Robotnika", w którym nas nazwano „pachołkami kapitału".

Oto na stronie 5 u góry z prawej strony rozpostarło się wielkie, płatne ogłoszenie o walnem zgromadzeniu akcjonarjuszów Tow. Ubezpieczeń „Przezorność". Paręset złotych wpadło do kieszeni wydawców.

Co to za towarzystwo akcyjne? Każdy warszawiak może łatwo się przekonać, niech tylko z pod redakcji „Robotnika" pójdzie kilkadziesiąt kroków na plac Napoleona. Ujrzy nagle wielki drapacz chmur, jedyny gmach szesnastopiętrowy w Warszawie. Oto właśnie „Przezorność".

Jest to towarzystwo asekuracyjne, założone przez wielki kapitał żydowsko - angielski. Na czele stoi żydowski potentat finasowy, p. Landau. Jest to rozbójniczy, wielki kapitał, wysysający Polskę.

Teraz wiemy, z czego tyje „Robotnik" i czyje pieniądze pomagają mu ukazywać się na ulicach Warszawy. „Niech żyje rząd robotniczy i włościański" za pieniądze wielkiego finansisty, p. Landaua i jego towarzyszy z towarzystwa akcyjnego „Przezorność". Socjalizm, walka z kapitalizmem i... ogłaszanie szesnastopiętrowego przedsiebiorstwa wielkiego kapitału. Oczywiście za dobre pieniądze.

Ale jak na tak nieszczerej walre z kapitałem wyjdą ci, w imię których „Robotnik" chce prowadzić tę walkę? Jak wychodzą na takiej komedji robotnicy polscy?

Jedną ręką wygraża się kapitalistom, a drugą wysuwa się ukradkiem w tył i... bierze się od nich pieniądze. Oto na przykładzie ukazane braterstwo socjalizmu z żydowskim kapitałem. A cały ten tajemniczy interes odbywa się kosztem skóry polskiego robotnika.

Redakcja „Robotnika" znajduje się za blisko szesnastopiętrowego gmachu p. Landaua.

Jak się ogier potknął o totalizatora

Nowy „kant“ na torze

Niejednokrotnie już poruszana przez nas sprawa wyścigów konnych — stale narzuca nam nowe powody do zajmowania się nią. Tor mokotowski zbyt już omotany jest siecią intryg pomysłowych kanciarzy, by mógł stać się podstawą hodowli koni, czy terenem rozwoju sportu jeździeckiego. Po głośnych i ujawnionych kombinacjach z dyspozycjami jazdy i „dopingowania", przycichły na czas jakiś wieści o nowych oszustwach. Ale w czasie ostatnich dni wyścigowych znów zaszło wiele wypadków, które możemy zakwalifikować jedynie jako nowe „cudy" zaaranżowane dla wypompowania pieniędzy z kieszeni naiwnych.

Chodzi nam o przegraną w ostatnią środę ogiera Torino. Koń ten debiutując w tym roku wygrał swój bieg w doskonałym czasie bo w 1 min. 39 sek. Jest to czas bardzo dobry, zaledwie o pół sek. gorszy od czasu Bersonowskiej Ersilji, która była uważana za rekordzistkę na tym dystansie. Nic też dziwnego, że w kilka dni później Torino idąc w jednym z biegów był bardzo mocnym faworytem publiczności, która liczyła, że po wygraniu już jednej gonitwy łatwo upora się ze swymi przeciwnikami. Tymczasem faworyt przegrał ten bieg bezkonkurencyjnie do klaczy Bibi Hanum zajmując w tej gonitwie ostatnie piąte miejsce. Nie przeczymy, że Bibi Hanum mogła tę gonitwę wygrać, ale koń robiący czas o 1 sekundę lepszy od czasu zwycięzczyni mógł przynajmniej być w walce a nie przecwałować całego dystansu na ostatniem miejscu. To właśnie wydaje się nam bardzo dziwne. Jeżeli koń ten był wyraźnie niedysponowany, to dlaczego stajnia p. Kurnatowskiego wysłała na start swego pupila, który naraził na straty liczne rzeszę totalizatorowiczów. Nie dla wszystkich widocznie porażka tego ogiera była niespodzianką, gdyż za zwycięzczynię płacono tylko 31,50 za 5 w totalizatorze zwyczajnym, a 15 w totalizatorze francuskim.

Powtarza się ta sama historja, która była niedawno z Szarfą, za którą po wygraniu od ogólnych faworytów Egona i Izbora wypłacono tak stosunkowo mało.

Naszem zdaniem Towarzystwo powinnoby apelować do właścicieli stajen, ażeby nie puszczali koni, które nie są należycie przygotowane. W ostatnich czasach zdarza się to dość często. Kilka dni temu miało to miejsce z Helem, który będąc bardzo mocno grany nie zajął żadnego miejsca. Takie wysyłanie koni nie po nagrody, a jedynie na wabia dla graczy są naszem zdaniem jednoznaczne z zatrzymywaniem czy też umyślnem niewyjeżdżaniem w wyścigu.

Jeszcze jedną osobliwością naszego toru są sztopery do mierzenia czasu. W ostatnich dniach wszystkie wykazują czasy tak fantastycznie dobre, że nie zdają się nam one być prawdziwe. Wystarczy przypomnieć czas Jawora który podobno przeszedł 1800 metrów w 1 m. 51 i pół sek..

Stanowczo, mało zachęcające są wieści, dochodzące do nas z Tow. Zachęty do hodowli koni w Polsce!

Zmowa kapitalistów

Polip kartelowy niszczy Polskę

Patrząc na wysokie ceny niektórych towarów musimy sobie zadać pytanie dlaczego w Polsce jest teraz tak drogo.

Drożyzna polska ma swoje głębokie źródła w zorganizowanym wyzysku konsumenta przez kartele, które dzięki swojej sile i wyłącznemu stanowisku na rynku dyktują dowolne ceny.

Kartel stanowi olbrzymią zmowę kapitalistów. Rekiny utytułowane i nieutytułowane obok rekinów żydowskich zawierają umowę między sobą, dotyczącą eksploatacji rynku wewnętrznego i wyzyskania go do ostatnich możliwości.

Pisaliśmy już o kartelu cukrowym, gdzie siedzą różni panowie z tytułami lub bez obok żydów i pompują ze społeczeństwa ciężko zarobiony grosz.

Mamy tam Lubomirskich, Radziwiłłów, Potockich, Tarnowskich, Mycielskich, Zamoyskich, Sapiehów, Zaglenicznych, Psarskich, Watraszewskich, Troniewskich obok różnych żydów Szarskich, Aschkenazych, Morgensternów, Rabinowiczów, Golodetzów, Ehrenfestów, Eljaszów Leszczyńskich i wielu, wielu innych.

Mieliśmy do niedawna kartel cementowy rozwiązany przez sąd za sztuczne utrzymywanie zbyt wysokich cen i hamowanie rozbudowy przemysłu, skutkiem czego cementu było za mało i był drogi.

Dalej idzie kartel drożdżowy znowu zorganizowany wyzysk, śrubowanie cen i wykorzystywanie w całej pełni swego wyłącznego stanowiska.

Spotykamy w drożdżowniach nazwiska Liebermanów, ks. Plessów (książę Pszczyński, który nieomal wszędzie siedzi), Szpilfoglów, Szereszewskich i innych.

Mamy kartel naftowy i tu znów obciążenia różne kartelowe doprowadzające do wysokich cen i wyzysku.

Tu znów nazwiska Aschkenazych, Tarnowskich, Weintraubów, Niezabitowskich, Potockich, Sussmanów, Danglów świadczą o zgodnej współpracy polskich i żydowskich rekinów kapitalistycznych.

Kartel węglowy ta sama historja i podobne nazwiska. Kartel hut żelaznych — to samo.

I cały szereg innych, których liczba dochodzi do sześćdziesięciu.

Przemysł polski skartelizowany stanowi rodzaj wielkiego polipa, wysysającego życie gospodarcze i żywotne soki z całego społeczeństwa.

Widzimy z tego, że kapitaliści wszędzie tam, gdzie zdołają się zorganizować uprawiają bezwzględny wyzysk, prowadząc z punktu widzenia społecznego interesy szkodliwe w sposób rabunkowy.

Nareszcie wyjeżdża na śmietnik

Ostatnie chwile konferencji „rozbrojeniowej“

LONDYN, (PAT). „Daily Telegraph" zamieszcza następujące oświadczenie Hendersona: „W ciągu 2 i pół lat mojej prezydentury nigdy nie byłem usposobiony tak pesymistycznie co do możliwości osiągnięcia rezultatów i nie patrzyłem tak czarno w przyszłość, jak obecnie. Miałem nadzieję, że Komisja Główna zbierze się znowu popołudniu, aby kontynuować dyskusję. Dotąd nie mam jednak mówców zapisanych nawet i na jutrzejsze posiedzenie".

W rozmowie z korespondentem Reutera Henderson dodał jeszcze: „O ile nie nastąpi szybka zmiana, sytuacja stanie się beznadziejna. Poszczególne delegacje wykazują największą rezerwę i dyskusje mogą zakończyć się na następnem posiedzeniu Komisji Głównej".

Z racji powyższych oświadczeń Hendersona, jak również na podstawie pesymistycznej oceny Edena, wyrażonej wczoraj wieczorem przez radjo, większość dzienników angielskich przypuszcza, że obecna Konfe-

Tak więc komedja genewska, zaaranżowana przez żydostwo i masonerję, kończy się generalną klapą. Narody zaczynają rozumieć, że tylko dobrze wyostrzony bagnet w ręku zdrowego moralnie żołnierza może nakazać respekt wobec cudzych granic.

rencja Rozbrojeniowa będzie dzisiaj zlikwidowana.

—o—

Co na to Konferencja Rozbrojeniowa?

Niemcy na nią gwiżdżą

BERLIN, (ATE). 1.6. W dniu 30 czerwca nastąpi w porcie wojennym Wilhelmshafen spuszczenie na wodę nowego krążownika o pojemności 10.000 ton. Krążownik ten, nazwa którego nie jest dotychczas jeszcze ustalona, należy do tego samego typu co krążownik „Deutschland" i „Admirał Scheer". Uzbrojenie krążownika składa się z 6-ciu armat 28 cm. Krążownik wyposażony jest w motory Diesla o dużej sile. Wieże strzelnicze statku otrzymały nazwy „Hitler" i „Hindenburg".

Mussolini buduje potęgę Italji

rozbudowa wojennej floty włoskiej

RZYM, (PAT). Medjolański „Popolo d'Italia" ogłasza artykuł wstępny p. t. „Konieczność życiowa", w którym uzasadnia potrzebę budowy nowych wielkich okrętów linjowych, zgodnie z zapowiedzią, uczynioną przez Mussoliniego w mowie, wygłoszonej 26 maja. Dziennik mediolański przypomina, że Włochy, budując nowe wojenne okręty linjowe, zamierzają wykorzystać 70 tysięcy tonnażu, przyznanego im przez traktat waszyngtoński. Następnie dziennik medjolański wykazuje, że budowa tych okrętów uzasadniona jest zarówno ze względu na wojenne znaczenie dużych jednostek, jak i na szczególne potrzeby bezpieczeństwa Włoch, związane z ich sytuacją geograficzną. Marynarka włoska — konkluduje „Popolo d'Italia" — musi nietylko bronić swego autorytetu na morzu Śródziemnem, lecz strzec również komunikacji handlowej z odległemi krajami, a przedewszystkiem zapewnić wolność, niepodległość i życie narodowi włoskiemu.

3 miljardy franków

na zbrojenia Francji

PARYŻ, (ATE), 1.6. Komisja finansowa Izby Deputowanych obradowała dziś nad sprawą kredytów dodatkowych na cele obrony narodowej w wysokości 3 miljardów franków. Uchwalono utworzyć specjalną komisję śledczą dla zbadania sprawy przekroczeń budżetu fortyfikacyj granicznych. Minister lotnictwa generał Denain oświadczył, że suma 940 miljonów franków, przeznaczona na rozbudowę lotnictwa, stanowi najmniejszą kwotę potrzebną na ten cel. Minister omówił rolę lotnictwa w przyszłej wojnie i podkreślił, że lotnictwo francuskie nie może być słabsze od lotnictwa innych państw. We wtorek minister marynarki wojennej Pietri przedstawi komisji postulaty swego ministerstwa, które postawiło wniosek o przyznanie 825 miljonów franków na rozbudowę marynarki.

Plebiscyt w Saarze

13 stycznia 1935 r.

PARYŻ (PAT.). Rokowania genewskie prowadzone między Francją a Niemcami w sprawie plebiscytu na obszarze Saary, doprowadziły do porozumienia. Termin plebiscytu oznaczono na dzień 13 stycznia 1935 r. Obywatele Saary biorący udział w głosowaniu lub wstrzymujący się od głosowania, będą całkowicie zabezpieczeni przed wszelkiego rodzaju represjami w związku z ich stanowiskiem w czasie plebiscytu lub ich stosunkiem do Niemiec przed plebiscytem.

Wielka rewja floty amerykańskiej

w porcie Nowego Jorku

NOWY JORK, (PAT). W porcie nowojorskim odbyła się olbrzymia rewja floty amerykańskiej, której przyglądał się prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt, attaches wojskowi: angielski, francuski, włoski, sowiecki, japoński i niemiecki oraz olbrzymie tłumy publiczności. Dachy wszystkich drapaczy chmur były zapełnione tłumami ciekawych. Prasa amerykańska pisze, iż rewji przyglądał się „cały nowy Nowy Jork".

Po rewji na ulicach Nowego Jorku było pełno marynarzy, owacyjnie witanych przez ludność.

Ekspedycja Sven Hedina

w starciu z wojskami gen. Maa

SZTOKHOLM, (PAT). Znany podróżnik Sven Hedin, który od października stoi na czele ekspedycji mającej za zadanie wytyczenie drogi dla przejazdu autokarów przez Azję doznał szeregu przygód po przybyciu do strefy, gdzie toczyły się walki między wojskami prowincji Sin - Kiang a żołnierzami zbuntowanego generała Maa. Żołnierze gen. Maa strzelali kilkakrotnie do członków ekspedycji, w końcu zaś w miejscowości Korla Sven Hedin wzięty został do niewoli, jego zaś 4 samochody wraz z szoferami zarekwirowane zostały do użytku wojskowego. Dopiero po świętach Wielkanocy, gdy rozbito wojska gen. Maa, Sven Hedin oraz inni członkowie ekspedycji odzyskali wolność i mogli udać się w dalszą podróż.

Najlepszą obroną jest atak

SPRAWY DNIA

Kubeł zimnej wody

„Dekada Akademicka (jest takie pismo czytywane przez kilkanaście osób) zorganizowała publiczną dyskusję na temat „Małżeństw koleżeńskich“. Sala pełna żydów i żydówek rozpalonych sensacyjnym tematem. Dyskutowano, czy należy wprowadzić w Polsce, proponowane przez Lindsay'a koleżeńskie małżeństwa na próbę.

Stwierdzono, że kwestja ta jest niezmiernie aktualna i że należy ją ostatecznie rozstrzygnąć. Niewątpliwie, że będzie rozstrzygnięta. Ale w stosunku do Polaków stanowczo negatywnie. Żydzi zrobią, jak uważają: miesięczne, tygodniowe, jednodniowe małżeństwa na próbę. W tej dziedzinie pozostawimy im swobodę.

A członkom redakcji „Dekady“ radzimy, żeby dla ochłodzenia namiętności wylała sobie kubeł zimnej wody na głowę, albo kładli na noc mokre skarpetki. To świetny sposób, który pozwoli im przeczekać spokojnie okres dochodzenia do rozumu.

Nietakt p. Barthou

W drzemiącą spokojnie i sielsko Genewę uderzył grom. Grom wstrząsnął posadami pałacu, wzburzył modrą toń Lemanu. Rozszedł się potem echem po świecie, poruszając, zwłaszcza Anglję. Co się stało? Co przerwało ciąg bankietów i obiadów?

Zamieszanie to sprawił dobroduszny delegat Francji min. Barthou, który w ostry sposób wystąpił przeciwko delegatowi Anglji min. Simonowi. Rzecz w Genewie niespotykana. Nietakt. Shoking. Ale co z tego? Sprostowania, tłumaczenia, łagodzenia.

Drzemki genewskiej nic nie przerwie. To był tylko nieprzyjemny sen po zbyt obfitej kolacji.

Do miasta barw...

Na Boże Ciało do Łowicza...

Dworzec Gdański — na peronie stoi długi pociąg osobowy.

Jedziemy na Boże Ciało do Łowicza!

Ludzie śpieszą.

Widzę mundury O. N. R.

Siedzący w przedziałach czytają gazety. Często, często widzę w rękach „Sztafetę“ — ci, którzy ją mają witają się z sympatją; za chwilę są dobrymi znajomymi.

Pociąg ruszył — jedziemy. Jedzie się zwyczajnie — jak zawsze się jedzie przepełnionym pociągiem.

Wysiadamy w Łowiczu. Widać, że oczekują tu dużego napływu gości. Pod ścianą stoi z czerwoną opaską „informator“. Tak — mówi — przygotowaliśmy się. W zeszłym roku wody w mieście zabrakło. Takie tłumy do nas zjeżdżają.

— Ale, niestety, raz na rok...

— Cóż robić, Łowicz zamiera.

— Rzeczywiście to miasto zamiera. Kiedyś, — informuje nas jeden z miłych „Tubylców“ — w dawnej Polsce Łowicz miał monopol na zaopatrzenie Warszawy w piwo; dziś ostatni browar zbankrutował.

Do niedawna zresztą Łowicz słynął z wielkich jarmarków jesiennych. Zjeżdżali się kupcy z głębi Rosji, z Syberji... Wszystkie stajnie, sklepy, mieszkania — wszystko było wynajęte. Jarmark taki trwał po trzy tygodnie.

— A dziś?

— Dziś pozostał cień dawnej chwały...

*

Zwiedzam muzeum.

Jest tu dział archeologiczny i regionalny. Oba zgromadzone pracą entuzjastów — którzy nie szczędzili grosza i trudu na zbieranie „wszelkiej starzyzny“.

Po dziale etnograficznym oprowadza nas sama jego twórczyni p. Chmielińska. Starsza kobieta, ale... ile u niej entuzjazmu. Długo nie zapomnę iście młodzieńczego jej zapału.

— Tak, proszę panów, rozwijał się strój łowicki. Od prostych na granatowo farbowanych portek parcianych — do dzisiejszych „pasioków“, część powiatu, gmina Złaków i sąsiednie nosi białe sukmany i barwne pasiaki — druga część ubiera się na czarno i nosi czarne sukmany.

— Czy jeszcze nosi?

— Niestety, strój książacki zanika, — w głosie p. Chmielińskiej bezmi żal — kobiety trzymają się stroju, bo szanują tradycję. A przytem strój to piękny. Ale mężczyźni... już tylko starzy gospodarze chodzą po księżacku.

Oglądamy dalej fałdowane z tyłu spencery z rękawami i lejbiki bez rękawów; zarzucone już jako nakrycie głowy świnioryjki, kapuzdry i półkapuzdry. Księżacki pięknie przybrany „kapelus“ z czarnej słomy niestety już stanowi rzadkość.

Szczególny entuzjazm budzi chałupa. W muzeum stoi prawdziwa chałupa, na obraz i podobieństwo takich, z jakich składa się wieś księżacka. A więc chałupa malowana w kwiaty na niebieskiem tle, wewnątrz cała kolorowa, obwieszana wycinankami, pełna barwnych poduszek.

W porządnej księżackiej chałupie meble okiennice, nawet drzwi są rzeźbione i barwione.

Możnaby godzinami oglądać te piękne hafty i wycinanki; owe przebogate zarękawki, „stony“ i koszule... ale „kotłów bicie“ wywołuje mię na ulicę.

Idzie procesja.

Na przedzie krzyż i latarnie...

Dwu gospodarzy w czarnych sukmanach niesie kocioł — wielki bęben z uszami do trzymania, po jednej stronie obciągnięty skórą.

Siwy, dostojny chłop — bębni.

Za nimi... Trudno opisać wrażenia. Czy się łąki ruszyły, by iść przed Przynajświętszym? czy barwy tęczowe zeszły z tęczy?

Nie podejmuję się oddać piórem tego nawału barw i rozkwitłych na chustach dziewuch (a każda wieś ma różne chusty) — na wełniakach i przemyślnie haftowanych „stonach“. A trzeba wiedzieć, że taki stan — to dzieło natchnienia artystki, która „z własnego umysłu“ te hafty „narządziła“.

Mija nas korowód dziewczątek. Jasnowłose maleństwa — w wełniakach. Lilje niosą w piąstkach.

Teraz chylą się głowy przed Panem Jezusem.

Za księdzem znów ciągnie nieprzeliczony, barwny tłum. Wypełnia szary rynek po brzegi, zalewa szarzyznę miejskich kamieni.

Ludzie się modlą.

Wszędzie barwy, barwy, barwy...

I jakże tu wyjeżdżać z tego miasta barw...

„Najemnicy“

„Cyrkowcy“ przedmiotem drwin „Robotnika“

„Robotnik“ omawiając wypadki na ulicy Wolskiej pisze:

„NAJEMNICY O. N. R.

Opowiadają, że wśród aresztowanych we wtorek „bojowców“ O. N. R., większość rekrutuje się z pośród mieszkańców „Cyrku“, wynajętych specjalnie do urządzenia „pogromu“ socjalistów.

Najemnym „bojowcom“ paniczykowski sztab O. N. R. miał płacić dniówkę po 5 zł. dziennie“

W wzmiance tej uderzającemi są nie tyle kłamstwa panów z „Robotnika“, ile ich specyficzny, tak dla ich sposobu myślenia właściwy sposób podejścia do prawdziwej nędzy ludzkiej.

Nie to jest ciekawe, że zarzuca się ludziom najbardziej ideowym branie dniówki... za obronę przed napaścią.

Nie to zwraca uwagę, że wśród aresztowanych nie było wcale mieszkańców „Cyrku“, których widzi „Robotnik“. Ciekawym jest natomiast szydzący ton przyjmowany przez „towarzyszy“ nabok z torów w stosunku do najbardziej pokrzywdzonych przez los ludzi.

Dla nas dawno jest rzeczą jasną, że „towarzyszem“ może być dla p. Niedziałkowskiego czy Gotlieba co najwyżej majster fabryczny na dobrej posadzie, maszerujący regularnie rok w rok w dzień pierwszego maja i wracający rok w roku na dobry obiad po tej przechadzce.

Polacy cierpiący nędzę, najbardziej potrzebujący poprawy losu, są dla nich najemnikami, gotowymi sprzedać się za miskę soczewicy. Można z nich kpić... lecz tylko do czasu panowie.

REPERTUAR

TEATRY

TEATR WIELKI: Dziś premjera komedji muzycznej Lehara „Giuditta“.

TEATR NARODOWY: Dziś komedja Scribe'a „Szklanka wody“.

TEATR POLSKI: Dziś i jutro dramat Rostworowskiego „Kaligula“ z Junoszą Stępowskim.

TEATR NOWY: Dziś komedja Acharda „Migo“.

TEATR LETNI: Dziś komedja muzyczna „Domek z kart“ z Malicką i Maszyńskim.

TEATR MAŁY: Dziś i jutro komedja sowiecka „Cudze dziecko“.

KAMERALNY: Dziś i jutro „W małym domku“ Rittnera z Adwentowiczem

———o———

RADJO

Sobota, dnia 2 czerwca.

7.00 Pocz. aud. 12.05 Konc. zesp. jazz. W. Wilkosza. 15.20 Chw. strzel. 15.35 Chw. lotn. i gaz. 15.40 Audycja dla chorych. 16.05 Odcz. w j. ukr.: Ukr. nauka ekon. — E. Głowiński. 16.20 Lekcja j. franc. (kurs średni). 16.35 Konc. ork. symf. P. R. i T. Łuczaja (bas). 17.15 Odcz. dla matury. (Polska współcz.): Konsolidacja wewnętrzna i jej objawy w poszczególnych dziedzinach narodu i państwa — J. Dąbrowski. 17.35 Reportaż: Jak powstaje parowóz — J. Kilarski. (Tr. z Pozn.). 18.00 Tr. naboż. z Ostrej Bramy w Wilnie. 19.25 Recytacje poezyj. 20.00 Konc. Chopinowski — H. Sztompka. W progr. Sonata b-m. i 2 mazurki (As-d. op. 41 i b-m op. 24). 20.30 Tr. z Madrytu fragmentu międzynar. koncertu muz. hiszpańskiej w wyk. ork. Filharm. madryckiej. W progr. J. Turina Sinfonia Sevillana i M. De Falla epizod z „Don Kichota z Manchy“. 21.30 Skrz. poczt. techn. 21.45 Muz. lekka (pł.). 21.55 Przemów. o „Święcie Morza“ — dyr. Czerwiński. 22.00 Aud. regjonalna z Poznania. 23.05 Muz. tan. z danc. Oaza. 24.00 Koniec aud.

Wszystko to już było

Wszystko to już było, aż do znudzenia. Te zwycięstwa czerwonego frontu, te okrzyki zachwytu, ta orgja uciechy. Ciągłe zwycięstwa, ustawiczne triumfy, poprostu droga usłana różami.

A mimo wszystko, mimo tych „zwycięstw“, tak rozreklamowanych sukcesów, marksiści przegrali. Tak było we Włoszech, tak było w Niemczech. Sprowokowali krwawe awantury, pchnęli robotnika na ulicę, a potem brali solidne lanie i musieli wiać.

Nasi domorośli „spece“ od rewolucji reklamują swoje „zwycięstwa“.

Jedno z pisemek socjalistycznych tak opisało awantury czwartkowe:

„W Alejach Ujazdowskich, gdzie panicze endeccy urządzają swoje spacery, 200 zgórą młodych TUR-owców, w niewielkich grupach atakowało hitlerowców. Plonem „polowania“ było około 50 klap z mieczykami. Trwało to od godz. 11.30 do 2-giej po poł. O tej porze zaniepokojeni hitlerowcy chcieli przypuścić w większej liczbie szturm na naszych towarzyszy, — których jednak... już nie było. „Odwaga“ przyszła za późno i skończyła się rejteradą“.

Tak. Towarzyszów już nie było. Odwaga jakoś przeszła — i jak pisze szmatka socjalistyczna — skończyła się rejteradą, skoro bandę ponad dwustu mężnych turowców zaatakowała grupa Obozowców.

Szanowni panowie trochę przesadzacie. Semici mają do tego wrodzoną skłonność. Jeszcze jedno. Przypomnijcie sobie, jak wasze bojówki były rozpraszane i rozpędzane wieczorem przez grupy Obozowców, i jaka smutna przygoda spotkała towarzysza, który próbował z grupą innych zaatakować okna lokalu „Sztafety“.

Dziwna się wydaje podana przez was wiadomość:

„Podczas procesji Bożego Ciała pobito jednego „sztafetowca“, na Chłodnej, a drugiego na rogu Żelaznej i Leszno“.

Dziwna, ta wiadomość tembardziej jeszcze, że kierownictwo O. N. R. poleciło członkom, aby w dniu Święta Bożego Ciała unikali jakichkolwiek zajść.

Pachołki żydowskie nie potrafiły uszanować tego święta. Sprowokowały nas. Byliśmy zmuszeni położyć kres awanturom, rozproszyć i rozbić bandy. A że dostało się poniektórym — to trudno.

Wieś pochłonięta przez ziemię

PESZAWAR (PAT.). Wieś afgańska, składająca się ze 150 domostw zniknęła całkowicie podczas niezwykłego trzęsienia ziemi, wprost pochłonięta została przez ziemię. Niezwykły fenomen poprzedziły ulewne deszcze i grzmoty podziemne, co ostrzegło mieszkańców wsi przed grożącem niebezpieczeństwem, tak, że zdołali oni w porę opuścić zagrożoną miejscowość. W katastrofie zginął jedynie inwentarz żywy i martwy.

Stosunki gospodarcze z Francją

Głos publicysty francuskiego

PARYŻ 1.6. Dziennikarz francuski Bresse z „Eve Nouvelle“ zwraca słuszną uwagę na konieczność rozciągnięcia sojuszu i na sprawy gospodarcze, gdyż dziś polityka w dużym stopniu zależy od właściwego rozwiązania kwestyj ekonomicznych. Bresse wskazuje, że wymiana towarowa między Polską a Francją daleka jest od rozmiarów, które mogłaby przyjąć. Winę ponosi tu system kontyngentowy Francji, który najmocniej dotknął polskie towary. Autor francuski na zakończenie potępia praktyki administracji francuskiej, wydalającej polskich górników. Incydenty tego rodzaju mogą popsuć współpracę między dwoma krajami — kończy Bresse.

Jeźdźcy francuscy i niemieccy

Składają hołd Nieznanemu Żołnierzowi

WARSZAWA (PAT.). Dziś członkowie ekipy francuskiej, przybyli na VII Międzynarodowe zawody konne, złożyli wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

Przed gmachem Sztabu Głównego ustawiła się kompanja 30 p. p. S. K. z chorągwią i orkiestrą. Przed grobem Nieznanego Żołnierza płonęły znicze. W chwili wejścia na plac attaché wojskowego Francji gen. d'Arboneau oraz członków ekipy francuskiej z szefem jej płk. Decarpentry, orkiestra odegrała hymn narodowy francuski.

Podczas składania wieńca na Grobie Nieznanego Żołnierza orkiestra odegrała hymn narodowy polski a następnie hymn francuski. Gen. d'Arboneau oraz członkowie ekipy francuskiej wpisali się do księgi pamiątkowej.

WARSZAWA (PAT.). Dziś ekipa niemiecka, biorąca udział w VII Międzynarodowych Zawodach Konnych w Warszawie, złożyła wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza.

Asystę wojskową pełniła kompanja honorowa 30 p. p. S. K. z chorągwią i orkiestrą.

W chwili przybycia członków ekipy niemieckiej orkiestra odegrała hymn niemiecki.

Po złożeniu wieńca, attache wojskowy Niemiec gen. Schindler, komendant szkoły kawalerji w Hanoverze gen. Dalwigh oraz członkowie ekipy niemieckiej z płk. bar. von Waldenfelsem wpisali się do księgi pamiątkowej. Podczas składania wieńca, orkiestra odegrała hymn narodowy polski a następnie niemiecki.

———o———

Antysemityzm emigrantów rosyjskich

Onegdajszy „Hajnt“ donosi z niesmakiem:

„Na Senatorskiej 17 znajduje się rosyjskie dramatyczne studjo pod kierownictwem b. artysty Stanisławowskiej trupy p. Wasiliewa Sikiewicza. Obecnie wystawia studjo sowiecką sztukę „Cudze dziecko“. („Dos fremd Kind“). Reżyser, rosyjski emigrant, nawet na wygnaniu nie zapomniał dodać do tej sztuki trochę antysemityzmu, który mu pozostał z carskiej Rosji. Zrobił on jedną drobnostkę: wszystkie wstrętne typy, które występują w komedji noszą żydowskie nazwiska

„Trochę rosyjskich emigrantów, którzy oglądali sztukę, gorąco oklaskiwali Okazuje się, że to jest niestety ich jedyna pociecha na wygnaniu; nie mogąc zrobić nowego rosyjskiego władcy, czynią porachunki z żydami, których sami sobie stworzyli“.

Trudno się chyba dziwić rosyjskim emigrantom, że doświadczywszy rządów Trockich i Apfelbaumów, nie idealizują żydów w swych sztukach.

———o———

Lippman, Rosenthal et Co.

Do Polski przybywa jeden z kierowników holenderskiego domu Bankowego Lippmann, Rosenthal et Co., p. Ful.

Wiadomość tę podała „Iskra“.

Ciekawi jesteśmy po co przybywa p. Fuld. przedstawiciel firmy, co do której mamy wątpliwości czy jest holenderska.

———o———

Tajemnicze zniknięcie pasażera

HAMBURG (PAT.). Przybyły tu z Brazylji okręt „Generał Osorio“ zameldował, że w okolicy wysp Borkun i Norderney znikł z pokładu pasażer III kl., Polak - reemigrant Roman Sentura, który wsiadł na okręt w Pernambuco. Przypuszczają, że skoczył w zamiarze samobójczym do morza i utonął. Okręt „Generał Osorio“, jak również zawiadomione iskrowo pobliskie statki przez dwie godziny przeprowadzały bezskuteczne poszukiwania.

CZYTELNICY MAJĄ GŁOS

Panowie z Wareckiej rozejść się!

Szanowny Panie Redaktorze!

We wczorajszym numerze „Sztafety“ wyczytałem kopję ulotki PPS. CKW. i jako Polak — robotnik z krwi i kości — poczułem się boleśnie dotknięty jej obelżywą treścią pod adresem O. N. R. — to jest rdzennych Polaków i robotników skupionych pod tym znakiem, a zatem, proszę Cię, Szanowny Redaktorze — nie odmów miejsca na łamach szpalt „Sztafety“ na moją odpowiedź.

Czołem!

Wł. Z.

Oto, jaką odpowiedź daje socjalistom robotnik — Polak:

Dość frazesów, czczych haseł, obłudy i tumanienia polskiego chłopa i robotnika! W imię dobra Wielkiej Polski i Proletarjatu polskiego — zaprzestańcie walk bratobójczych, gdyż to nie ratuje Waszej egzystencji, a tylko przyśpiesza rozwalenie się w gruzy i tak już spróchniałego fundamentu pod waszemi stopami!

Bezczelni! Polaków walczących o swoje prawa w Polsce, i o polskość Wielkiej Polski i ducha Narodu polskiego — śmiecie nazwać bandytami, huliganami, zbirami i t. p., jedynie za to, że poczuli się Polakami i nie dają się wam nadal prowadzić na żydowskim pasku! Proletarjat i cały Naród polski ma dość waszej opieki — pod którą zubożał, żyje w ostatecznej nędzy i ginie śmiercią głodową! Wszystko to wam zawdzięcza, a wy swobodnie rozpieracie się w fotelach na Wareckiej i „radzicie“. Radzicie jak się obronić i jak się ratować! — lecz daremnie!

Miast urządzać napady bandyckie, zwoływać wiece i zebrania, buntować jeszcze mało świadomych robotników — Polaków — przeciw robotnikom — Polakom. Panowie, radzę Wam, rozejść się!

My, zwolennicy znaku O. N .R.-u i „Sztafety“ nie ulękniemy się waszych pogróżek — naodwrót, hartuje to w nas młodych ducha i pod tym znakiem masowo, karnie i posłusznie skupieni kroczymy śmiało naprzód w imię dobra ukochanej nam Wielkiej Polski, w imię dobrą Narodu Polskiego, aż do zwycięstwa!

Precz z obłudą CKW.!

Precz z walką bratobójczą!

Niech żyje polski Naród!

Niech żyje robotnik — Polak pod znakiem O. N. R.

Niech żyje „Sztafeta“!

Robotnik — Polak.

Robotników polskich usuwają z Francji

PARYŻ. (KAP). Z Lens wyruszył do Polski czwarty transport robotników polskich, zredukowanych ostatnio w górnictwie. Ogółem wyjechało do Polski w ostatnich czasach 2.500 robotników. Z oświadczenia p. Luhamela, dyrektora Komitetu kopalń francuskich, opuścić ma jeszcze Francję w najbliższym czasie około 3 tysięcy robotników polskich, zatrudnionych w górnictwie.

Brak pracy daje się bardzo odczuwać robotnikom polskim i w innych gałęziach przemysłu francuskiego.

Gdy chodzi o interes narodowy Francuzi usuwają nawet tych cudzoziemców, względem których nastrojeni są życzliwie. W Polsce mamy przeszło 3 miljony obcych, nastrojonych wobec nas wrogo. Nasz interes narodowy wskazuje nam wyraźną drogę postępowania wobec nich.

Gdynia rozwija się

Bandera polska na czwartem miejscu

GDYNIA (PAT.). W tygodniu od 21 do 27 maja b. r. ruch statków w porcie gdyńskim wyniósł 176 statków o łącznej pojemności 135.997 tonn, z czego weszło 90 statków o pojemności 76.983 ton, a wyszło 86 statków o pojemności 69.014 ton.

Ogólny obrót towarowy wyniósł 127.116,8 ton, z czego na przywóz przypada 22.536 ton, a na wywóz 104.580,8 ton.

Bandera polska była na czwartem miejscu.

Komunizm i socjalizm — narzędziem w rękach żydów

IDZIEMY NAPRZÓD

Bronią się cudzemi rękami

Przedwczoraj na przedmieściach Warszawy rozlepili komuniści odezwę, nawołującą do walki z Obozem Narodowo - Radykalnym. Treść jej, podana we wczorajszej „Sztafecie", została skonfiskowana przez cenzurę, wskutek czego nie możemy się z nią rozprawić należycie.

Trzeba jednak mimo wszystko stwierdzić jaskrawy fakt: pełną solidarność komunistów i P. P. S. w zwalczaniu naszego Obozu. Wszystkie tarcia i niesnaski zostały między P. P. S. i komunistami zawieszone na kółku i zawarto wyraźne braterstwo broni. Do przymierza pociągnięto jeszcze żydowski „Bund".

Z jakiego to powodu napotkaliśmy na tak zwarty front? Czemu to dawni przeciwnicy pogodzili się tak łatwo i maszerują razem?

Oto pozwoliliśmy sobie w Polsce na rzecz zbyt zuchwałą, by mogła ujść bezkarnie: powiedzieliśmy poprostu, głośno i dobitnie, że „żyd nie może być obywatelem państwa polskiego". W obronie swych przywilejów w Polsce rzucili żydzi wszystkie siły jakiemi tylko rozporządzają. Musieli zaryzykować nawet to, że ujawniają prawdę wszystkim niezaślepionym, że kompromitują za jednym zamachem dwa swoje narzędzia: komunizm i P. P. S.

To się już stało. PPS. CKW., a zaraz potem komuniści stanęli jawnie po stronie żydów. Panowie z „Robotnika" i pracujący nielegalnie komuniści oddawna już żyją pod wspólnym dachem. Już oddawna komuniści znaleźli schronienie w organizacjach P. P. S. i pracują pod jej firmą. Stąd sojusz P. P. S. z „Bundem", organizacją żydowsko - socjalistyczną o wyraźnem obliczu komunistycznem. Ci sami panowie o rysach semickich kręcą się dzisiaj w redakcji „Robotnika" pod firmą P. P. S. i każą rozklejać odezwy na przedmieściach stolicy, jako komuniści.

Stara P. P. S., walcząca z komunistami, mająca jakieś uczucia polskie — to dziś nieżywy lew. Minęły dni dawnej świetności i został tylko legalny szyld dla żydowsko - komunistycznych poczynań.

Skąd biorą się jednak jeszcze prawdziwi polscy robotnicy pod tym żydowskim sztandarem? Skąd biorą się Polacy - komuniści (bo Polaków — pepeesowców właściwie już niema)?

W okresie tworzenia się naszego państwa wypłynęły na wierzch różne męty i grasują po dziś dzień. Różne rekiny przemysłowe i finansowe na wzór zachodu, a szczególnie na wzór Stanów Zjednoczonych Ameryki dorwały się do głosu i poczęły decydować o działaniach wszystkich obozów politycznych. Stąd Polska, kraj ubogi, prawdziwa ojczyzna nędzy wiejskiej i miejskiej, rządzona była przez czynniki kapitału, kapitału w małej części polskiego, głównie zaś obcego.

Konstytucja z 1921 r. nakazała wprawdzie poszanowanie pracy, ale hasło to pozostało frazesem, zwykłem kłamstwem; dzisiejsze ubezpieczalnie społeczne, czy dawniejsze Kasy Chorych nie są chyba objawem szacunku dla świata pracy, są raczej udręczeniem.

Cóż dziwnego, że w takich warunkach głodny, polski robotnik począł oglądać się za ratunkiem? Uwierzył tym, którzy pomstowali na wpływy kapitalistów i obiecywali zgłodniałym zwalenie ustroju kapitalistycznego i rządy proletarjatu. Pozbawiony środków do życia polski robotnik i bezrobotny Polak dawał się brać na lep agitatorom żydowskim, tym wilkom w owczej skórze.

Dziś obałamuconym otwierają się oczy. Widzą, że żydowski kapitalizm i żydowski socjalizm, to dwie ręce wyrastające z jednego ciała. To poprostu wielki, światowy szwindel, oddający pod panowanie synów Izraela pieniądze i świat pracy.

Ci robotnicy — Polacy, którzy do dziś dnia jeszcze pozostali w szeregach komunistycznych i wierzą swym żydowskim wodzom — to nie są ludzie źli. Są to tylko obałamuceni sprytnie, nieszczęśliwi Polacy. Biedni, głodni polscy robotnicy i bezrobotni, którym się zdaje, że uratuje ich żydowski komunizm.

Nie mówimy oczywiście o płatnych agitatorach komunistycznych. To są pachołkowie żydowscy tyle warci, co ci dyrektorzy, wysługujący się żydowskiemu kapitałowi.

Żydzi nie odznaczają się odwagą. Jest im daleko dogodniej rzucić na ulicę obałamuconego polskiego robotnika, niż narażać się samemu. Dziś znowu próbują zwykłej swej metody.

Uderzyliśmy w żydów; bronić ma ich na rozkaz żydowski polski robotnik.

Wybryk żydowskiego zarządcy

Oskarżyciel — oszczercą

Przed dwoma miesiącami Hotel Angielski przy ulicy Wierzbowej w Warszawie przeszedł w ręce żydowskie. Fakt ten byłby zwykłym i coraz częstszym w czasach obecnych wypadkiem przejścia w żydowskie ręce placówki polskiej, gdyby nie to, że w konsekwencji wyniknęła sprawa sądową kompromitująca nowe żydowskie przedsiębiorstwo.

W Hotelu Angielskim od paru lat zamieszkiwał znany w sferach artystycznych Warszawy p. Stanisław Lewicki, reżyser Opery Warszawskiej. Na mocy porozumienia z ówczesnym dyrektorem Paczkowskim p. Lewicki miał płacić za mieszkanie co miesiąc w miarę otrzymywania swojej gaży z Opery warszawskiej. Ponieważ dyrekcja Opery nie płaciła regularnie powstały więc zaległości wynoszące około kilkuset złotych. Artysta, który miał 2.000 zł. pensji otrzymywał drobną tylko kwotę 10-krotnie mniejszą.

W marcu b. r. p. Paczkowski zwrócił się do reżysera powiadamiając go, że hotel przechodzi w obce ręce, wobec czego nowi właściciele, żydzi, prawdopodobnie nie będą honorować wspomnianej umowy. Radził więc artyście, aby wyprowadził się i jaknajszybciej uregulował zaległości.

Wkrótce na miejscu p. Paczkowskiego stanął na czele dyrekcji żyd, nazwiskiem Wawelberg. Lewicki wyprowadził się z hotelu, pozostając jednak dłużny niewielką kwotę. Ku swemu największemu zdziwieniu i przerażeniu otrzymał on wezwanie do Sądu jako... oskarżony o wyłudzenie i szalbierstwo.

Okazało się, że żydowska dyrekcja zarzuciła p. Lewickiemu, iż zajmując lokal w hotelu z rozmysłem nie płacił podciągając ten wypadek pod powszechnie znane historje z rozmaitemi gośćmi, który po spożyciu libacji nie płacą rachunku.

Wczoraj przed sądem Grodzkim 12 oddziału p. Lewicki, zasłużony pracownik na polu krzewienia kultury scenicznej w Polsce, mający za sobą 40 lat rzetelnej pracy na deskach teatralnych, stanął oskarżony przez żyda o dopuszczanie się szalbierstwa. Sąd po rozpatrzeniu sprawy i przesłuchaniu p. Paczkowskiego jako świadka zrehabilitował artystę, ogłaszając wyrok uniewinniający.

Prawdopodobnie wybryk żydowskiego zarządcy nie ujdzie bezkarnie i p. Lewicki wystąpi do Sądu o ukaranie oszczerczego oskarżyciela.

Rozpustnik żydowski

skazany

LUBLIN (Tel. wł.). Na wokandzie Sądu w Lublinie znalazła się sprawa żyda Jakóba Katza oskarżonego o dopuszczenie się czynów niemoralnych na 5-letniej Janince Jaśkiewiczównie.

Matka dziewczynki była żoną dozorcy domu, gdzie mieszkał Katz. Jaśkiewiczowa bardzo często przychodziła razem z córeczką do Katza u którego prała bieliznę. Pewnego dnia dziewczynka przybiegła z płaczem do domu, opowiadając matce, że Katz napastuje ją. Policja wszczęła dochodzenie, które potwierdziło w zupełności skargę Janinki.

Wyuzdanego rozpustnika żydowskiego Sąd Okręgowy skazał na 1 rok więzienia.

Kto kieruje robotą wywrotową?

Wykrycie sztabu Partji Komunistycznej

W tych dniach warszawska policja polityczna zlikwidowała Komitet Partji Komunistycznej. Skład tego „sztabu" jest tak charakterystyczny, że podajemy wszystkie nazwiska, które udało się zdobyć.

Aresztowano: **Arona Lewiertowskiego,** głośnego działacza komunistycznego i wybitnego członka CKW — Komunistycznej Partji, znanego pod pseudonimem „Michalik", **Frydę Grinberg, Rachelę Ajdenberg,** przy której znaleziono 5.000 zł., należących do funduszów partyjnych. Z innych wybitniejszych działaczy komunistycznych, którzy zostali aresztowani, należy wymienić: **dr. Marję Tencer,** u której znaleziono kasę partyjną, zawierającą 16.000 zł., **Szajndla Lewina, Ewę Buxbaum, Maksa Warchaftmana** i innych. Słowem: sami żydzi.

W ręce władz policyjnych wpadła kasa partyjna, zawierająca 30.000 zł. gotówką. Pieniądze te były przeznaczone na robotę agitacyjną, opłacanie agentów komunistycznych lub ulotek i kolportaż bibuły. Władze natrafiły na księgę kasową komunistów, z której wynika, że w chwili aresztowania komuniści powinni posiadać 60.000 zł. w gotówce. Ponieważ znaleziono tylko połowę tej kwoty, przeto istnieje przypuszczenie, że pozostała suma została **zdefraudowana przez członków organizacji.**

—o—

Pełne prawa państwowe dla szkół żydowskich

Jak donosi „Hajnt" Warszawskie kuratorjum szkolne przyznało pełne prawa państwowe dla żeńskiej szkoły zawodowej przy towarzystwie „Ort" w Warszawie. Przy szkole tej została utworzona własna komisja egzaminacyjna dla obsolwentek szkoły. W skład tej komisji wchodzą: kierowniczka i nauczyciele tej szkoły; komisja ta będzie wydawać absolwentkom oficjalne dyplomy czeladnika.

Należy zauważyć, że to jest pierwszy wypadek, kiedy szkoła zawodowa z żydowskim językiem nauczania otrzymała własną państwową komisję egzaminacyjną.

A polskie najlepsze gimnazja Platerówny i Zamoyskiego praw państwowych są pozbawione.

Zgon oficera policji

W policyjnym domu zdrowia w Otwocku, po długich cierpieniach, zmarł 29.5 ś. p. Bolesław Keller, podkomisarz policji państwowej m. Warszawy. Żył lat 46. Pozostawił żonę i troje dzieci. Ś. p. Keller służył w szeregach b. Straży Obywatelskiej, ostatnio był kierownikiem 24-go komisarjatu. Odznaczał się sumiennością i pracowitością, czem zyskał zaufanie u swych podwładnych. Śmierć ogólnie lubianego, poważanego i cenionego oficera policji wzbudziła żal nietylko wśród oficerów, ale i niższych szarż policji.

Szwajcarzy też mają ich dosyć

W Szwajcarji utworzyła się ostatnio organizacja pod nazwą „narodowej akcji przeciwko wolnomularstwu". Złożyła ona rządowi związkowemu memorjał, w którym domaga się rozwiązania masonerji i innych podobnych sekt o charakterze konspiracyjnym. „Akcja" gromadzi obecnie podpisy, by zebrać wymagane dla plebiscytu minimum 50.000 głosów. Według paryskiej „La Croix" liczba ta zostanie wkrótce znacznie przekroczona.

Masonerja odgrywa dotychczas w Szwajcarji bardzo poważną rolę. Zgodnie z informacjami „Courrier de Genève" liczy ona od czterdziestu do pięćdziesięciu tysięcy członków; pewna ich część zajmuje najwyższe i najwpływowsze stanowiska publiczne. Oburzenie na masonerję szwajcarską tłumaczy się m. in. faktem, że w szerokich kołach społeczeństwa przypisuje się jej winę za rozruchy w Genewie i Lozannie.

—o—

Piaskarze i żwirnicy skrzywdzeni

Podobno żwirnicy i piaskarze mają być z ich pracą usunięci poza granice miasta Warszawy. Wywołało to wśród nich zaniepokojenie, ponieważ wydobywanie piasku i żwiru jest w tych częściach Wisły utrudnione i podrożyłoby również koszty transportu.

Trzeba tu nadmienić, że piaskarze i żwirnicy zawarli już odpowiednie umowy z miastem.

Rozprawy nożowe

Na rogu ul. Konarskiego i Dzikiej wywiązała się bójka nożowa, w której został poraniony Kazimierz Książkiewicz lat 27 zamieszkały Stawki 4.

Przy ul. Łamanej 5 w czasie rozprawy nożowej otrzymał 3 rany cięte Jan Pepłowski lat 34 zamieszkały Tarchomińska 13. Rannego przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego.

MAŁY FELJETON

Bomba

„O. N. R. nie śmie już wszcząć otwartej walki z robotnikami. Ale zato urządził on sobie punkt obserwacyjny z celem zupełnie wyraźnym. Oto wynajął on mieszkanie jednopokojowe na 4-em piętrze w podwórzu, gdzie mieści się drukarnia „Sztafety". Z okna tego mieszkania widać dobrze drukarnię „Robotnika".

Radzimy jednak panom z O. N. R. zaniechać nawet obserwacji, nie mówiąc już o jakiejś strategji, o ile o niej marzą".

„Robotnik", 1 czerwca 1934 r.

Żyjemy w czasach cichych, w czasach spokojnych, słowem w okresie sielanki. Dziś zwykły obywatel nie potrzebuje protekcji, aby uzyskać posadę, a zwykły socjalista nie potrzebuje nawet tak bardzo posady, bo są inne środki zarobku łatwiejsze.

Ano tak jest. Takie czasy.

W redakcji pisma niby robotniczego opłacanego suto gotówką żydowskich kapitalistów — niepokój. Oj, Boże, Boże, co robić. Tam szmer, tu zgrzyt, tu światełko, tam okienko. Strach wałęsa się po kątach. Wszyscy chodzą na palcach. Dookoła i dookoła. Cisza. Praca, oj jaka ciężka praca.

Nagle na schodach mocny stuk ciężkich butów. Szarpnięcie za klamki, łupnięcie mocne w drzwi.

Nic. Cisza.

Nie pomogą żydowskie kapitały. Nadchodzi lud.

Wszyscy panowie pod stół, pod stół.

Ktoś puka i puka.

Nie odzywa się nikt.

Pukanie. Pukanie.

Po długiej naradzie siedemdziesięcioletni woźny otworzył. Zmartwieli. Wszedł drab ogromny, barczysty. Pod łapą wielka paka. Postawił. Prędko wzięli pokwitowanie. Podpisali. Wyszedł szczęknąwszy drzwiami, aż zadudniało.

Odetchnęli.

Zebrali się dokoła. Nikt nie śmiał dotknąć, poruszyć. Stali dokoła, głowami kiwali, spoglądali po sobie smutnie żałośnie. Nie mieli śmiałości, nie mieli.

A może, a może... lepiej poczekać, kogoś fachowego sprowadzić. Lepiej czekać.

Postanowili odejść. Od czasu do czasu zaglądali, nie działo się nic. Poważne leadery, tysiące wyjadacze, wygi partyjne czuły się bardzo niebardzo.

Czekały. W ciszy, w spokoju.

Z lokalu wymykali się na palcach. Wysuwali się cichutko, jak zgoła nie przystało znakomitym rewolucjonistom. Szeptali po kątach — Bomba... Bomba.

— — — — — — — —

W nocy kilkunastoletni chłopak z ze cerni nie wytrzymał. Podkradł się cichutko do paczki dotarł. Oddrutował. Odwiązał paczkę. Odwinął papier drżącymi z ciekawości rękoma.

Leżały stosem.

...były to stare roczniki „Przeglądu Filozoficznego".

„en".

Ambasador Roosevelta w Europie

P. Chill podróżuje po Europie

Wczoraj odbyła się konferencja prasowa w ambasadzie Stanów Zjednoczonych, gdzie specjalny wysłannik prezydenta Roosevelta ambasador Child dzielił się wrażeniami z podróży po Europie. Ambasador Child stwierdził znaczną rozbudowę Polski w porównaniu z ubiegłemi latami, poczem sprecyzował punkt widzenia amerykański na zagadnienia międzynarodowego obrotu towarowego i zadłużenia. Amerykanie stoją na stanowisku, że należy wyrównywać eksport z importem wyłącznie w ogólnej sumie, a nie poszczególnie z każdem państwem, co do spłacania długów, to spłacanie towarami uważają Stany Zjednoczone za równoznaczne z odkupowaniem za pożyczone pieniądze. Dłużnicy amerykańscy mają na te sprawy poglądy odmienne.

Po śmierci admirała Togo

depesza kondolencyjna Prezydenta Mościckiego

WARSZAWA, (PAT). Prezydent Rzplitej wysłał na ręce cesarza Japonji depeszę treści następującej:

J. C. Mość. Hirohito, cesarz Japonji — Tokio.

Proszę W. C. Mość. przyjąć we najgłębsze wyrazy współczucia z powodu żałoby, jaka dotknęła Japonję przez śmierć sławnego admirała Togo.

(—) Ignacy Mościcki.

W odpowiedzi p. Prezydent Rzplitej otrzymał depeszę treści następującej:

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej — Warszawa.

Dziękuję szczerze W. Ekscelencji za jego gorące wyrazy współczucia spowodu śmierci admirała Togo, który posiadł całe me zaufanie.

(—) Hirohito.

W kanałach odnaleziono

skradzione dokumenty

PARYŻ (PAT.). Dokumenty skradzione niedawno w dyrekcji szkoły głównej zarządu kopalń francuskich w Saarze zostały wczoraj przypadkowo wyłowione w jednym z kanałów. Według doniesień dzienników pierwsze oględziny wykazały, że znalezione 7 worków materjału zawierają wszystkie skradzione akty.

Zamęt w Anglji

z powodu niepowodzenia konferencji Rozbrojeniowej

LONDYN, (ATE). 1.5. Niepowodzenie obrad konferencji rozbrojeniowej pociągnie za sobą kryzys gabinetu angielskiego. Większa część ministrów z ministrem wojny lordem Hailshamem na czele domaga się zwiększenia zbrojeń a w pierwszym rzędzie rozbudowy lotnictwa. Premjer Mac Donald oraz kilku ministrów wypowiada się w sposób stanowczy przeciwko tej polityce.

„News Chronicle" donosi, że rozdźwięki w gabinecie posiadają charakter poważny i że należy się liczyć z ustąpieniem premjera Mac Donalda. Drugim powodem konfliktu jest sprawa Indyj Prawe skrzydło konserwatystów wypowiada się w sposób zdecydowany przeciwko projektowi konstytucji dla Indyj, który ma być definitywnie opracowany w ciągu lata. W kołach politycznych podkreślają, że nie jest wykluczony rozłam w stronnictwie konserwatywnem na tem tle. Gabinet Mac Donalda będzie zrekonstruowany najpóźniej w ciągu jesieni. Nie jest wykluczone, że przesilenie gabinetowe pociągnie za sobą rozwiązanie obecnego parlamentu i rozpisanie nowych wyborów.

—o—

Nieoficjalna poczta konkurowała z min. P. i T.

Niejaki Noech Tertelbaun (Franciszkańska 30) zajmował się od dłuższego czasu odbieraniem klienteli prawowitej poczcie.

Mianowicie zorganizował dostawę korespondencji szeregu firm żydowskich z Siedlec do adresatów warszawskich. Pomysłowego kombinatora skazał sąd starościński na 150 zł. grzywny.

— Na fundusz prasowy „Sztafety" W-R 5 zł.

— J. K. dla robotników Perkuna 4 zł.

Naród — to armja walczących

SPORT

Za dwa tygodnie walczymy z Włochami w lekkiej atletyce

Zarząd PZLA potwierdził propozycję Włoch na rozegranie w dniu 17 b. m. międzypaństwowego meczu l. atletycznego Polska — Włochy. Mecz odbędzie się w jednem z włoskich miast.

W każdej konkurencji startować będzie po 2 zawodników z każdego państwa. Punktacja: 4 — 3 — 2 — 1 pkt., w sztafetach — 3 i 1 pkt.

Dotychczas uzgodniono następujący program spotkania: biegi płaskie na 100, 400, 1500 i 5000 mtr., płotki 110 i 400 mtr., skoki wdal i wzwyż, rzuty oszczepem i dyskiem.

Skład naszego zespołu zostanie ustalony w przyszłym tygodniu.

Nieuzgodnione są jeszcze nast. konkurencje: Włosi proponują sztafetę 4×100 mtr., my wolimy sztafetę szwedzką lub olimpijską. Włosi proponują rzut młotem zamiast kulą, PZLA obstaje przy kuli. Wreszcie Włosi pragną mieć w programie trójskok zamiast tyczki, PZLA zgadza się ewentualnie na trójskok i na tyczkę, ale nie godzi się na sam trójskok.

„Komisja Trzech“ PZLA obserwować będzie w ciągu najbliższych dni formę czołowych naszych zawodników. A w dniu 3 b. m. w ramach meczu AZS — Warszawianka (o drużynowe mistrzostwo Warszawy) odbędą się zawody eliminacyjne w kilku konkurencjach.

Dziś w Łazienkach—Konkurs otwarcia

Dziś, w sobotę, na pięknym torze hippicznym w Łazienkach rozpocznie się o godz. 15-ej — „Konkurs Otwarcia“ im. szefa sztabu głównego.

Pierwsza serja konkursu rozegrana będzie o nagrodę p. Małgorzaty Callon, druga — o nagrodę tej samej osoby, trzecia — o nagrodę Warsz. Klubu Jazdy dla Pań i jeźdźców cywilnych.

Wczoraj, w piątek, członkowie jeździeckich ekip Francji, Niemiec i Łotwy złożyli wieńce na grobie „Nieznanego Żołnierza“ w stolicy.

MISTRZOSTWA GIMNASTYCZNE ŚWIATA Z UDZIAŁEM POLAKÓW

We czwartek w południe Regent Horthy przyjął delegację Międzynarodowego Związku Gimnastycznego. W imieniu delegacji przemówił hr. Zamoyski, prezes Federacji Międzynarodowej. W odpowiedzi regent Horthy w gorących słowach powitał delegację.

Zarząd Międzynarodowego Związku Gimnastycznego przyjął na swego członka — Związek Gimnastyczny Niemiecki, który bierze udział w rozpoczętych w Budapeszcie mistrzostwach gimnastycznych świata.

Na stadjonie w Budapeszcie nastąpiła inauguracja mistrzostw. W defiladzie zawodników wyróżniali się Polacy, maszerujący w amarantowych koszulach, oklaskiwani gorąco przez publiczność.

Przemówienie inauguracyjne wygłosił prezes ministrów, Goembes.

MECZ BOKSERSKI NA KORTACH TENISOWYCH

Dziś, w sobotę, na kortach tenisowych Legji odbędzie się mecz bokserski pomiędzy G. K .S. z Grudziądza a reprezentacją stołecznej Legji.

W drużynie grudziądzkiej startować będzie m. in. mistrz Polski, Czortek i wicemistrz Polski, Kozłowski.

Zawody rozpoczna się o godz. 16.30.

GRY SPORTOWE

W tabeli mistrzowskiej prowadzi AZS przed Skrą i Polonją, które dzielą drugie miejsce, mając jednakową liczbę punktów.

DZISIEJSZY KALENDARZ SPORTOWY

Dziś, t. j. w sobotę, odbędą się w Warszawie następujące imprezy sportowe:

— Na stadjonie hippicznym w Łazienkach o godz. 15-tej oficjalne otwarcie 7-mych międzynarodowych zawodów hippicznych z udziałem najlepszych jeźdźców 7-miu państw. W programie konkurs otwarcia im. szefa sztabu głównego.

— Na kortach tenisowych Legji o g. 16.30 mecz bokserski pomiędzy G. K. S. z Grudziądza a Legją warsz. W skład Pomorzan wchodzi mistrz Polski, Czortek i wicemistrz Kozłowski.

— W sądzie apelacyjnym odbędzie się sprawa wybitnego żydowskiego sportowca Czyża, skazanego w pierwszej instancji na dwa lata z zawieszeniem za sprzeniewierzenia w Z. Z. Prokurator, jak wiadomo, zgłosił apelację, z powodu zbyt niskiego wymiaru kary.

ZE ŚWIATA

— Z inicjatywy Stowarz. Węgiersko - Polskiego odbędzie się w dniu 1 lipca b. r. specjalny bieg wioślarskiego im. Sobieskiego.

Bieg mieć będzie miejsce na Dunaju, dystans 72 klm., odcinek Esztergom — Budapeszt.

— Niemiecki Zw. Tenisowy ustalił skład reprezentacji Niemiec do rozgrywek o puhar Davisa.

W skład drużyny reprezentacyjnej weszli: von Cramm, Denker, Nourney i dr. Tüscher.

Niemcy grają o puhar w drugiej rundzie z Francją, w dniach 8 — 10 b. m. w Paryżu.

— Międzynar. Zw. Kajakowy proponuje nast. program biegów na kajakach w igrzyskach olimpijskich 1936 roku w Berlinie: sztywne jedynki i dwójki na 1000 mtr. Składaki jedynki i dwójki — na 10 klm.

— Doskonały 10-ciobójca niemiecki Sievert uzyskał w tych dniach doskonałe wyniki: dysk — 48.28 mtr., kula — 15.05 m., oszczep — 62.50 m., wdal — 7 mtr., wzwyż — 180 cmt.

— Finlandzki lekkoatleta Peräsalo uzyskał w tych dniach w skoku wzwyż doskonały wynik — 2 m. 0,5 cmt.

Kult krokodyla

Niezwykłe odkrycia archeologiczne

Włoska misja archeologiczna porobiła zajmujące odkrycia w Tebtunis w oazie Fajum, która w trzecim wieku przed Chrystusem stanowiła jeden z głównych ośrodków kultu krokodylów.

O kulcie tym nikłe tylko wzmianki znajdujemy u badaczy starożytnych kultur.

Wiemy, że taki „bóg“ krokodyli nazywał się Seb-Neb-Tunis i zamieszkiwał jak to jest zwyczajem tych stworzeń, w wodzie. Tylko, że to nie była zwykła woda. Była to woda święta, zawarta w świętej sadzawce, i miała rzekomo niezwykłe własności lecznicze. Ba, nie w każdej kałuży taki Seb - Neb macha dostojnym ogonem!

Miejsce zamieszkania tego niezwykłego krokodyla było pilnie strzeżone.

Do sadzawki prowadziła szeroka droga, używana w czasie procesyj. Obie jej strony zdobiły olbrzymie posągi zwierząt, wykute z piaskowca. Zachowały się jeszcze na piedestałach dwa lwy. Na święto opierano na nich baldachimy, a w łapy ich wkładano lampy oliwne.

W pobliżu odkryto kilka budowli, w których kapłani urządzali uczty, a także dużo domów prywatnych.

Nieco niejasna jest sprawa następstwa tronu, jeśli tu wogóle o tronie może być mowa. Po najdłuższem życiu, taki Seb-Neb „wyciągał ogon“, poczem balsamowano go i owijano w papirus. Wówczas „bogiem“ zostawał pewno jego najstarszy syn. Z tego wynikałoby, że w sadzawce musiała istnieć cała rodzina świętych krokodyli. Jak wynika ze znalezionych w budowlach papirusów, pożarcie przez Seb - Neb - Tunisa uważane było za wyjątkową przyjemność.

100 tys ęcy sposobów leczenia znali lekarze duchów

Sztuka leczenia dolegliwości ludzkich sięga czasów bardzo zamierzchłych. Niemal wszystkie mitologje przypisują jej początki okresowi, w którym bogowie chodzili po świecie, jako zwykli śmiertelnicy. Ba, niektórzy potrafili odkryć różne specjalizacje i szkoły lekarskie wśród bogów. Według podań, które rozpowszechnione są w Tybecie, pierwszym medykiem był niejaki Sertub, który posiadał rzekomo 100 tysięcy sposobów leczenia. Ciekawe, kto liczył te sposoby!

Wiedzę Sertuba odziedziczył po nim syn, Ni-Urbie, który w państwie bogów otrzymał posadę nadwornego lekarza uszkodzonych cieleśnie duchów. Był to podobno młodzian niezwykłej urody, swojego rodzaju arystokrata, gdyż szczycił się pochodzeniem z rodu Brahmy. Opowiadają, że jedno dotknięcie wysmukłych palców Ni-Urbie leczyło chorych, a kobiety podnosiły się z łoża boleści na sam jego widok. Łatwo było takiemu medykowi stosować owe setki tysięcy sposobów kuracji, skoro wyposażony był w tak nadprzyrodzone własności lecznicze. Ale niechby sprobował wziąć do ręki lancet, albo kręcić pigułki! Tak, czy inaczej, stworzył on własną szkołę lekarską, której adeptami były takie wielkości jak Aswil i Indra, bóg nieba i powietrza. Ten ostatni wtajemniczył w swój kunszt jeden ze swych młodocianych flirtów, Dziewicę Nieba (w greckiej mitologji Eos). Bogini ta wyspecjalizowała się w kosmetyce, gdyż za pomocą tajemniczego nektaru potrafiła zachować piękno i świeżość owych 16-tu lat, w których była tak szczęśliwa z Aswinem. Wiedzę swoją przekazała ona już nie bogom, lecz 8-miu starcom z ludzkiego gatunku, których wyg'ąd, jeżeli wierzyć podaniom, niezbyt mógł zachęcać do korzystania z ich wiedzy medycznej. Byli oni nadzy i wychudzeni długiemi postami, mieli długie włosy, brody, a nawet paznogcie (coby na to powiedzieli nowocześni higjeniści!). Jakimi drogami kroczyła od tych czasów medycyna, podania tybetańskie nie podają.

Amatorzy jajecznicy co lubią węże

W londyńskim ogrodzie zoologicznym na karmienie zwierząt zużywa się rocznie przeszło 25 tysiące jaj. Szczególnymi amatorami tego zdrowego pokarmu okazały się węże. Dyrekcja stara się zaspokoić najbardziej wyszukane gusta swoich pupilów.

PAWEŁ DUNIN 17)

ZBRODNIA MICHAŁA FRONCZAKA

Na wniosek właścicieli wielkich kopalń węgla, policja wysadza bieda-szyby. W jednym z nich zginął bezrobotny górnik Wojciech Fronczak. Ten fakt stał się przyczyną zbrodni Michała Fronczaka, praktykanta w fabryce blachy ocynkowanej Samuela Grasberga.

Z córką Grasberga Rachelą nawiązuje romans dyrektor minister Karnicki najmita kapitału niemieckiego na Śląsku. Stary Grasberg chce to wyzyskać dla walki z konkurentami na rynku. Dla ułatwienia sobie walki namawia Michała Fronczaka, swego urzędnika do fałszowania ksiąg.

Nieoczekiwanie Michał Fronczak dowiaduje się o strasznej śmierci rodziców w bieda-szybie. Za sprawcę zbrodni uważa Fronczak Karnickiego.

Pod wpływem krzywdy Fronczak daje się pociągnąć agitatorowi komunistycznemu żydowi Zimmerowi.

Karnicki z kochanką wyjeżdża do Warszawy.

W drodze powrotnej samochód Karnickiego ulega katastrofie. Z pod wywróconego auta wydobywają nieprzytomnego Karnickiego.

A na pustych polach bieda-szybów znów zaczynają gromadzić się biedni, głodni ludzie.

Ten moment umie wykorzystać żyd komunista Zimmer. On pcha Fronczaka do zagitowania — do buntowania tłumu. Fronczak na czele zrewoltowanej grupy robotników idzie ku siedzibie Dyrekcji. Zimmer umiejętnie wyprowadza go z tłumu. Widowisko rozegra się bez nich. Reżyserzy pozostają na uboczu śledząc tylko przebieg akcji.

Fronczak czuje, że z organizacją komunistyczną nie jest on związany uczuciami, że wiele go dzieli od towarzyszów partyjnych.

Bezpośredni jego przełożcny w partji przedstawia Fronczaka wyższej władzy, uważając go za godnego i wypróbowanego w akcji.

Fronczak mimo całego oddania partji, nie może się zdobyć na zaufanie dla kierownika. Słucha jego wywodów ale nie wierzy w nie.

Interesy żyda Grasberga rozwijają się nadal.

Grasberg namyślał się. Jasne, że Strumycki weksli nie wykupi. Trzeba będzie zatem za niego zapłacić dwadzieścia tysięcy. Ale Strumycki jest potrzebny. Może pomóc, albo przeszkodzić. I to sam wymyślił Strumyckiego. Kto mógł przypuszczać, że to będzie kosztować? Oceniał w milczeniu szanse.

— Chętnie bym to zrobił — zaczął po przerwie — ale chodzi o to, że ostatnio jeszcze komuś zrobiłem taką usługę. Zasadniczo, jak panu mówiłem, nie mam trudności, ale teraz jest pełny sezon i dlatego bardzo wyzyskałem, ale ile jeszcze mogę zdyskontować, tyle panu hrabiemu zrobię.

— A ile pan może? — dopytywał się niecierpliwie Strumycki.

— To zaraz każę sprawdzić w buchalterji — nacisnął dzwonek trzy razy.

Przyleciał jakiś młody żydek.

— Panie Grünberg sprawdzi pan ile weksli możemy jeszcze dać do Banku Odbudowy Gospodarstwa?

— Zaraz panie szefie.

Faktycznie Grasberg mógł jeszcze dostać w Banku Odbudowy Gospodarstwa nawet sto tysięcy. Ale wiedział napewno, że za chwilę zjawi się pan Grünberg i poda cyfrę pięć tysięcy złotych. Specjalnością Grünberga było wyszukiwanie różnych cyfr na żądanie szefa. Komedja była świetnie zainscenizowana. Grünberg wychodził z pokoju i żadnych cyfr nie szukał. Na drugi dzwonek szefa wracał i szukał wzrokiem na papierze, którym obite było biurko, cyfry wypisanej w umówionem miejscu przez szefa. Grasberg zapisywał ją nieznacznie, bez zwracania uwagi gości. Grünberg z powagą przeglądał przyniesione papiery i odczytywał z nich rzekomo cyfry.

W ten sposób każdy mógł przypuszczać, że informacje otrzymywane od Grasberga są ścisłe. Przecież w obecności gościa polecał przeprowadzać obliczenia i w obecności gościa przychodził urzędnik z rezultatem obliczeń. W ten sposób naprzykład w obecności dostawcy węgla Grasberg zapytywał po ile chce brać za dostarczony węgiel jego konkurent, w obecności Grasberga dowiadywał się odbiorca odpadków cynku ile daje za tonę drugi odbiorca i t. d.

Tak było i tym razem. Grünberg zjawił się po chwili z jakiemiś aktami.

— No, jak tam? — zapytał Grasberg.

— Panie szefie, na pierwszego było wolne dyskonto trzydzieści jeden tysięcy dwieście. Od tego czasu zdyskontowaliśmy weksle na dwadzieścia sześć tysięcy sto pięćdziesiąt. Zostaje pięć tysięcy pięćdziesiąt złotych.

— Dziękuję panu. Grasberg podziwiał w cichości bystrość praktykanta, który błyskawicznie dokomponowywał różne cyfry, byle wykazać, że zostaje tyle, ile Grasberg napisał ołówkiem.

— Więc panie hrabio do tej wysokości mogę służyć. Pan sam widzi, że chciałbym więcej, ale nie mogę...

— Jestem zobowiązany. A kiedy możnaby tego...

— Panu hrabiemu zależy na pośpiechu? Zaraz poślę po blankiety i każę panu hrabiemu wypłacić, a z wekslem to już później — pójdę później do banku i odbiorę pieniądze.

Szybko załatwiono tranzakcję. Strumycki uważał, że nie popełnia nic niewłaściwego, gdyż napewno wykupi te weksle, tak że Grasberg nie straci. Natomiast Grasberg był głęboko przekonany, że hrabia Strumycki weksli nie wykupi i trzeba będzie za niego zapłacić.

Ostatecznie czy to była wina Strumyckiego, że w sprawach finansowych żydzi polscy lepiej przewidują przyszłość od polskich arystokratów od rad nadzorczych?

Strumycki po wyjściu od Grasberga skonstatował, że ma już dosyć pieniędzy na zapłacenie nowej Hispano-Suizy: Dziesięć tysięcy dyjet, pięć tysięcy od Grasberga — razem piętnaście. I mówią potem — rozmyślał — że arystokracja nie umie pracować... Nie, stanowczo ten stary książę Djabelnicki i jego adherenci zbyt surowo oceniają nas, którzy nie wahamy się wziąć na siebie ciężkie obowiązki pracy „nad utrwaleniem gospodarczego jutra państwowości polskiej".

Po wyjściu Strumyckiego Rachela zjawiła się u ojca.

— Ten Strumycki — zauważyła — to nie jest taki osioł, jak się wydaje.

Podsłuchiwałaś?

— A pewno. Jak ten dostał pięć tysięcy, to co ja mam dostać?

— Dostaniesz wszystko po mojej śmierci.

— Ale teraz? Ja chcę teraz, bo mi się należy.

— Zobaczymy, zobaczymy. Może z tego nic nie będzie. Ale jak będzie to uff...

— No co?

— To można zrobić wielkie rzeczy, wielkie pieniądze. Ja mam jeden plan, ale musisz pomóc. Siądź to ci wszystko opowiem.

Długo rozmawiali, układali plany, obliczali spodziewane zyski. Grasberg był zadowolony z córki. Umiała liczyć i kombinować.

— — — — — — — — — — — — — —

Na drugi dzień Strumycki zjawił się znów w biurze Szczyglińskiego. Zastępca Karnickiego przyjął go natychmiast.

— Czem mogę panu służyć, panie hrabio? — zapytał. Jak stoi pańska praca?

— Poszło mi nadspodziewanie łatwo. Odrazu wczoraj zorjentowałem się w technicznej i ekonomicznej stronie sprawy, tak że moja praca jest bliska zakończenia.

— Do jakich wniosków pan doszedł?

— Postawię wniosek, żeby cenę blachy dla Grasberga obniżyć o dwie trzecie.

— Coo? O dwie trzecie? To jest do jednej trzeciej.

— Pan się dziwi? Ale ja obstaję przy swojem. Jeżeli ceny artykułów rolniczych, jak naprzykład żyta, spadły o dwie trzecie, to o tyle trzeba obniżyć ceny blachy dla Grasberga.

— Panie hrabio, to tak się tylko wydaje strasznem. Ale niech pan weźmie pod uwagę, jaka klęska jest w rolnictwie spowodu niskich cen? Czy pan by chciał tak samo w hutnictwie? Niech pan weźmie pod uwagę. że mamy szereg wydatków stałych, których zmniejszać nie można. Huty muszą posyłać do Berlina procenty od długów, przeważnie po 12 do 15 procent rocznie, musimy płacić pensje, robocizny, wreszcie dyjety. Wszystko to trzeba by poobniżać o dwie trzecie, gdyby się chciało zniżyć tak cenę blachy. A pan się, panie hrabio pytał Grasberga czy on obniży cenę o dwie trzecie?

Strumycki się zamyślił. Skrzywienie malujące się na jego twarzy świadczyło o tem, że robi wielki wysiłek.

— Taaak. O jedną trzecią dyjety. A to ciekawa uwaga. To nie można tej ceny obniżyć?

— No jak pan hrabia chce to o 15 procent.

D. c. n.

PRENUMERATA

Opłaty za pełne okresy kalendarzowe: w Warszawie i na prowincji (z wysyłką): miesięcznie 2 zł. 30 gr. kwartalnie 6 zł. 50 gr., półrocznie 12 zł. 50 gr., rocznie 24 zł.

Wszelkie należności dla Administracji „Sztafety“ prosimy przekozywać wyłącznie za pośrednictwem P. K. O. konto Nr. 28.659 „Sztafeta“ Spółka z ogr. odp. Warszawa. Dla uniknięcia pomyłek prosimy o wyraźne zaznaczanie celu wpłaty (na prenumeratę dziennika lub tygodnika i t. p.) na odwrocie blankietu nadawczego P. K. O.

REDAKCJA

Sekretarjat Redakcji czynny codziennie od 11 — 13.

, telefon 6.48-55.

ADMINISTRACJA

Warszawa, Nowy Świat 39, telefon tymczasowy 2-78-52.

Czynna codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 9-ej do 14-ej.

CENY OGŁOSZEŃ

Za miejsce wysokości 1 mm. przez szerokość jednej szpalty (układ 6-o szpaltowy) — przed tekstem i w tekście — 80 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Ogłoszenia w dziale: „Polacy kupują tylko u Polaków“ (układ 9 cio szpaltowy) — 20 gr. lekarskie 40 gr., o poszukiwaniu pracy 15 gr. Ogłoszenia specjalne 50 proc. drożej.

Redaktor odp.: Ryszard Oracz Konto P. K. O. Nr. 28.659. Wydawca: Jan Mosdorf